Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 21. Kraków, dnia 26 czerwca 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Długa 35. — Telefon Nr. 130-12.

Do Sasa i do Lasa.

Piętrzące się zwały przeszkód i trudności ekonomicznych, hamujących rozwój społeczeństw, skoncentrowały na sobie powszechną uwagę całego świata. Co czynić? Jaki kierunek nadać polityce gospodarczej, aby przeszkody te przezwyciężyć i otworzyć drogę dalszemu postępowi? Odpowiedź na te pytania jest niesłychanie trudna dla każdego, kto szuka jej w płaszczyźnie środków realnych, liczących się zarówno z warunkami naszego bytu społeczno-politycznego, jak i z możliwościami ekonomicznemi kraju. W znakomitej większości wypadków wszyscy ci, którzy zabierają głos w kwestjach gospodarczych, nie biorąc pod uwagę ani tych warunków, ani możliwości. Są oni — mówiąc słowami Poincaré'go — „bogaci w ideę, ale ubodzy w możność ich wykonania". I dlatego ich drogowskazy ekonomiczne, rzekomo proste i jasne, pozbawione są zwykle wszelkiej wartości realnej i nie mogą być poważnie traktowane w polityce gospodarczej państwa.

Wystarczy uważnie przejrzyć codzienną porcję dzienników i czasopism, aby przekonać się, ile takich nierealnych i często sprzecznych z sobą drogowskazów podsuwa się dziś państwu i opinji publicznej. U ich podłoża leży zwykle subjektywizm klasowy, połączony bądź z upartym konserwatyzmem, zamykającym oczy na widoczne zmiany, zachodzące w życiu zorganizowanej społeczności, bądź z hurra-radykalizmem, niemniej oderwanym od życia i niemniej niebezpiecznym.

Z jednej więc strony mamy do czynienia z brutalnym, nieraz cynicznym w swych sformułowaniach poglądem t. zw. „sfer gospodarczych", dla których poza problemami rentowności i kapitalizacji — bardzo doniosłemi zresztą — zdają się nie istnieć żadne inne problemy, w szczególności problemy społeczne, tak ściśle związane dziś z zagadnieniamii gospodarczemi. Sfery te — jako drogowskaz dla polityki państwa — propagują nawrót do czystych form liberalizmu ekonomicznego, państwu zabraniają mieszać się do działalności przedsiębiorstw prywatnych, każą mu zaprzestać wszelkich interwencyj w dziedzinie cen i płac, zlikwidować samodzielność przemysłową, handlową i kredytową. Państwo — w rozumieniu tego poglądu — ma tylko współdziałać z czynnikami prywatno-gospodarczemi i umożliwiać tym ostatnim osiągnięcie rentowności w ich gospodarce, a że dla uzyskania tej rentowności w dzisiejszych ciężkich czasach trzeba obniżyć koszta produkcji — państwo ma ze swej strony obniżyć podatki, zmniejszyć obciążenie socjalne, nie przeciwdziałać obniżkom płac, zredukować taryfy przewozowe, obniżyć oprocentowanie kredytów i należności państwowych itd. Gdyby państwo chciało zrealizować wszystkie te wskazania, niechybnie musiałoby zmniejszyć conajmniej o połowę zakres swych zadań.

Z drugiej strony, czynniki, stojące na przeciwnym biegunie klasowym, nakreślają drogowskazy wręcz odmienne. Ich zdaniem państwo właśnie musi interwenjować w sferę gospodarczości prywatnej, nie pozwalać na redukcję robotników, podnosić płacę i rozwijać ubezpieczenia społeczne, organizować kredyt, roboty publiczne, budownictwo. Słusznie! Ale w jakie sankcje wyposażyć władzę państwową i skąd znaleźć środki na zrealizowanie tych wskazań? Zwolennicy polityki etatycznej odpowiadają: jeżeli przemysłowcy nie chcą wykonywać i stosować się do tych wskazań — zabrać im fabryki! Jeżeli niema pieniędzy — nałożyć na kapitalistów nowe podatki, a w polityce pieniężnej zerwać z podstawą złota!

Oto mamy próbkę dwóch najbardziej typowych poglądów i dwóch kompleksów drogowskazów, ujętych w grubych zarysach, które podsuwa się dziś polityce gospodarczej państwa i w których upatruje się zbawienie. Dewizą pierwszego z tych poglądów jest znane powiedzenie Stefani'ego: „taka tylko polityka jest dobrą, która nie godzi w interesy kapitału". Główna teza drugiego brzmi: zwalczać kapitalizm, kierować się tylko interesami świata pracy! Jest rzeczą najzupełniej jasną, że w formułowaniu obu tych grup drogowskazów dochodzi się często do absurdu, zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. I z jednej i z drugiej strony zatraca się poczucie rzeczywistości społeczno-gospodarczej, której cechą najbardziej charakterystyczną jest dysproporcja pomiędzy środkami materjalnemi, będącemi w dyspozycji państwa i społeczeństwa, a potrzebami szerokich mas społecznych, dysproporcja, pogłębiona dziś jeszcze bardziej wskutek ciężkiego kryzysu. Dlatego też polityka społeczno-gospodarcza państwa nie może uznać za swoje ani jednych ani drugich drogowskazów, gdyż pełna realizacja jednych lub drugich jest niemożliwa i kosztowałaby państwo zbyt drogo.

Wejście na drogę pierwszą, zalecaną m. in. w ostatnich uchwałach zjazdu samorządu gospodarczego, mogłoby grozić — pomimo wszelkich pozorów — jeszcze większą pauperyzacją szerokich warstw społecznych i poważnemi komplikacjami natury społeczno-politycznej. Druga droga mogłaby łatwo doprowadzić do zniszczenia tych środków materjalnych, niedostatecznie jeszcze rozwiniętych, na których opiera się młode państwo. To też istotnym drogowskazem polskiej polityki gospodarczej na dziś i na jutro musi być taka polityka, która liczy się z warunkami społeczno-gospodarczemi i możliwościami państwa i w sposób harmonijny uwzględnia interesy wszystkich jego warstw. Taką politykę państwo nasze prowadzi konsekwentnie od sześciu lat. Dzięki niej — w dniach dzisiejszego kryzysu — wykazujemy taką dużą odporność.

Skąd Piastowcy mają pieniądze?

Każdy myślący człowiek, patrząc na to, co się dzieje w naszej „polityce", musi się zadumać i zastanowić. Przedewszystkiem uderzy go niesłychana ezelność dogasającej polityki, nazywanej „piastem". Było to ongiś duże stronnictwo, które miało zjednoczyć chłopów w obronie „interesu klasowego". Hasło to było ciasne, wobec czego w zawiązku unicestwiało wszelką „ideologję" ruchu ludowego. Gdy nadto na czele stanęli ludzie, nie nadający się zupełnie na kierowników, ruch ten odrazu poszedł na manowce.

I ruch ten staczał się na dół po równi pochyłej.

Nie było siły, któraby go powstrzymała. Geszefciarze i blagierzy tej siły oczywiście nie mieli.

Przychodziły katastrofy jedna za drugą. Któż był temu winien? Chyba nie biedny, tumaniony chłop! Drapali się po jego barkach!

A gdy nic nie zrobili, lecz przeciwnie, gdy namącili — gdy zagmatwali, musieli odejść.

Odeszli z zawiścią w sercu — i odtąd nie mają spokoju. Nie wszyscy jednak. Albowiem są tacy, którzy zrozumieli, że odejść należy. A byli i tacy, którzy poznawszy swój błąd, zmienili kierunek.

Jątrzenie i rozbijanie nie prowadzi do celu naszego. Bolszewickich celów żaden uczciwy Polak zrealizować nie myśli.

Została przy nich garść zaślepionych, trwających rzekomo „niezłomnie" przy „wodzu". A wódz Wincenty, oszołomiony manjackim koszmarem — po zasmakowaniu w godnościach i władzy — idzie na oślep i ciągnie za sobą resztki naiwnych i zaślepionych.

Co ich ciągnie? Czy może idea? Jaka idea może ich ciągnąć za tym człowiekiem?

Płatni agitatorzy stanowią organizacyjne kadry. Tak zawsze tam było. Wysokość zapłaty zależy od wartości agitatora — i oczywiście od stanu funduszów w danym czasie.

Czy bowiem jest ktoś tak ograniczony, by wierzył, że banderję robią dla miłości Witosa — i gratis? Albo ci na rowerach? A ci z pałkami zaganiacze?

I cóż ludzie mowią o ostatnich „zbiorowych" wiecach piastowych? Skąd piastowcy mieli pieniądze, by to wszystko opłacić? „Sześć złotych konny, trzy złote rowerzysta, dwa złote pałkarz" — tak twierdzą wtajemniczeni — a poczęstunek?

Skąd te pieniądze? Jedni zwalają winę na endeków jako na tych, którzy są w zasoby bogaci; drudzy dodają do tego Brunona Gruszkę, który obecnie ma „wywierać" przemożny wpływ na „wodza". A skoro Gruszka ma pieniądze i ma ochotę dać, to ma w tem jakiś cel. Podpuszcza Witosa — a ten idzie ostro. Jak się jednak ten marsz skończy?

Nie mamy bynajmniej zamiaru nikogo przestrzegać. Wnet się dowiemy, jak cierpkie są te gruszki, choćby te łapanowskie. Struś także jest politykiem w swoim rodzaju. Tylko w Polsce za mało piasku, i za płytki, tak, że można dostać także i po głowie.

Jak się zapowiada przyszły rok dla rolników.

Już tylko parę miesięcy dzieli nas od nowych zbiorów. Naukowe instytuty rolnicze, organizacje rolnicze i kupcy, handlujący płodami rolnemi, usiłują przedstawić sobie obraz sytuacji, jaka się wytworzy na rynku zbożowym po zbiorach. Przewidywania te, aczkolwiek jeszcze przedwczesne, dają jednak pewną możność zorjentowania się zgrubsza w sytuacji. Materjałem, na którym opierają się te przewidywania, są głównie dane o ob-

szarze zasiewów na całym świecie i o obecnym stanie zbóż.

Obszar zasiewu naogół zmniejszył się. Jeśli chodzi o Polskę, zmniejszenie to jest stosunkowo niewielkie. Jednak wobec gorszej uprawy ziemi, a zwłaszcza zmniejszonego użycia nawozów sztucznych, niewątpliwie syp ziarna będzie mniejszy. Również na zmniejszenie zbiorów w Polsce wpłynie prawdopodobnie pogorszenie się stanu zasiewów w ciągu drugiej połowy maja i pierwszej połowy czerwca. Chłody panujące ostatnio powstrzymały wzrost roślinności. Główną przyczyną jednak pogorszenia się stanu zasiewów był brak opadów w drugiej połowie kwietnia i pierwszej połowie maja, co wpłynęło na powstrzymanie rozwoju pod koniec maja. O ile już dziś sądzić można, zbiór ziarna w Polsce starczy mniejwięcej na potrzeby rynku wewnętrznego. Nadwyżek więc spodziewać się nie należy.

Podobnie przedstawia się sytuacja niemal na całym świecie. Obszar zasiewów, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Argentynie, które są krajami, produkującemi masowo pszenicę i żyto, zmniejszył się znacznie. Również w Rosji sowieckiej nastąpił gwałtowny spadek obszaru zasiewów. Z państw amerykańskich, produkujących wielkie ilości zboża, jedynie tylko Kanada osiągnie prawdopodobnie dość znaczną nadwyżkę. Nadwyżka ta jednak pochłonięta będzie przez rynki wielkiego państwa angielskiego.

Z danych powyższych wynikałoby, że nowy rok gospodarczy w rolnictwie rozpocznie cały świat z małą nadwyżką zbóż. Powinno to wpłynąć na poprawę cen na rynku światowym. Chodzi jeszcze o zbadanie zapasów zbóż, znajdujących się obecnie na świecie. Według obliczenia fachowców, zapasy te są już niewielkie. Jeśli chodzi o Europę, zapasy te są na ukończeniu. Nie ulega wątpliwości, że do sierpnia wszystkie zapasy państw europejskich zostaną zjedzone. Nieco więcej zapasów znajduje się w Stanach Zjednoczonych i Argentynie, jednak wielkość ich w porównaniu do tych ogromnych zasobów, jakie tam posiadano w ostatnich latach, jest mała.

Wszystko wskazuje więc na to, że ceny płodów rolnych wobec zmniejszonej podaży powinny stale podnosić się. Niebezpieczeństwo dla poprawy tych cen tkwi jedynie w ogólnej biedzie, jaka panuje na całym świecie. Brak pieniędzy we wszystkich warstwach społeczeństwa, we wszystkich państwach świata, zmniejsza spożycie. W wielu państwach spożycie pszenicy względnie żyta zastąpiono spożyciem ziemniaków. Te zmiany w spożyciu, hamować będą poprawę cen. Jeśli jednak przewidywania zmniejszenia się zbioru zbóż na całym świecie sprawdzą się, poprawa sytuacji na rynku zbożowym, a więc i poprawa dochodów rolnika niewątpliwie nastąpi.

Podobnie zaczyna kształtować się sytuacja na rynku artykułów hodowlanych. Wzrost cen zbóż wpłynie jednak na poprawę cen głównych artykułów hodowlanych. Przewidywania te są tembardziej uzasadnione, że pogłowie hodowli zwierząt spadło w ostatnim roku dość znacznie na całym świecie. Jeśli chodzi o Polskę, brak jest ścisłych danych co do ilości pogłowia, zarówno bydła jak i świń. W każdym bądź razie wiadomo, że pogłowie to u nas jest o wiele mniejsze, niż w roku ubiegłym. Zmniejszona podaż żywca podniesie jego ceny na targowiskach.

Nowy rok gospodarczy w rolnictwie, według tych wszystkich przewidywań, powyżej wyłuszczonych, przyniesie ma zatem dla rolników nadzieję lepszej przyszłości. Nie trzeba jednak przypuszczać, że nastąpi jakaś zdecydowana poprawa, która gruntownie zmieni położenie rolnika. Nic podobnego. Spodziewać się raczej można niewielkiej i stopniowej zwyżki cen, która wprawdzie przyczynić się może do wzrostu zarobku w gospodarstwie, ale nie może jednym skokiem cen przekreślić lat kryzysu.

Z POLSKI.

Czerwiec — lipiec.

26 N. 6 po Św.. Jana i Pawła.
27 P. Władysława.
28 W. Ireneusza.
29 Ś. Piotra i Pawła ap.
30 C. Wsp. św. Pawła, Emil.
1 P. Przen. Krwi P. Jezusa
2 S. Nawiedzenie N. M. P.

Gdańsk się przeląkł, gdy na powitanie eskadry angielskiej przypłynął do jego zatoki nasz wojenny okręt „Wicher". Prusakom zawsze trzeba pięść i zęby pokazywać.

Fundusz bezrobocia. — Nowela ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wprowadziła zmiany o znaczeniu zasadniczem.

Obecnie rząd może w drodze rozporządzenia, na wniosek ministra pracy, rozszerzyć obowiązek zabezpieczenia na wypadek bezrobocia na robotników przedsiębiorstw i zakładów pracy, zatrudniających mniej, niż 5 robotników. Dotychczas obowiązkiem ubezpieczenia były objęte zakłady pracy, zatrudniające conajmniej 5 pracowników.

Nowela postanawia, że uprawnionymi do korzystania z zasiłków funduszu bezrobocia są robotnicy, podlegający obowiązkowi zabezpieczenia, których stosunek najmu został rozwiązany i którzy w 12 miesiącach przed dniem zgłoszenia prawa do zasiłku podlegali conajmniej przez 26 tygodni temu obowiązkowi. Poprzednio wystarczał okres 20 tygodni.

Wprowadzono pojęcie, że za robotników sezonowych nie uważa się bezrobocznych, zatrudnionych przy robotach publicznych z sum asygnowanych ze skarbu państwa, lub samorządów terytorjalnych.

Ludność z obcym językiem ojczystym. Według pierwszych obliczeń powszechnego spisu ludności, największą procentowo ilość ludności z językiem ojczystym niepolskim, mianowicie 85 proc. wykazuje województwo poleskie. W województwie wołyńskiem obcy język ojczysty zadeklarowało 83.5 proc. ogółu ludności, w stanisławowskiem — 77.5 proc., w tarnopolskiem — 50.5 proc., w nowogródzkiem — 47.4 proc., w lwowskiem — 42.1 proc., w wileńskiem — 40.1 proc., w białostockiem — 28.0 proc., w łódzkiem — 19.9 proc., w lubelskiem 14.3 proc., w warszawskiem — 11.6 proc., w kieleckiem — 10.7 proc., w pomorskiem — 10.1 proc, w poznańskiem — 9.5 proc., w krakowskiem — 8.6 proc., w śląskiem — 7.7 proc.

W m. st. Warszawie niepolski język ojczysty zadeklarowało 29.3 proc. ogółu ludności.

W Polsce żyje jeszcze tylko około 400 weteranów z r. 1863. Referent weterańskiej komisji kwalifikacyjnej przy M. S. Wojsk., p. Jerzy Maliszewski, wydał na podstawie zbadania aktów pożyteczną książkę p. t.: „Powstanie styczniowe — Notatki biograficzne uczestników z oryginalnych dokumentów". Zawierają one życiorysy paruset żyjących i zmarłych już weteranów z r. 1863 i obrazują zmagania się ich orężne, oraz cierpienia w kazamatach i na wygnaniu. Dowiadujemy się z tej książki, że komisja kwalifikacyjna w czasie swego 12-letniego urzędowania rozpatrywała dokumenty i zarejestrowała, jako uczestników powstania styczniowego — 4.069 weteranów (w tem 233 oficerów powstańczych) i 33 weteranki. W ostatnich czasach wielu z tych weteranów przeniosło się do wieczności tak, że obecną liczbę weteranów, żyjących w całym kraju oblicza p. M. na około 400 osób.

Cała wieś poszła z dymem. Niezwykle groźny pożar wybuchł w dniu 11 bm. w południe we wsi Modliszewice, pow. koneckiego. Pastwą pożaru, padło około 100 budynków, tak, że niemal cała wieś poszła z dymem. Szereg osób odniosło podczas akcji ratowniczej silne poparzenie. Przyczyna katastrofalnego pożaru nie została dotychczas ustalona.

Grad w Puławskiem. Burza gradowa, jaka przeszła nad powiatem Puławskiem, wyrządziła olbrzymie szkody. Grad zniszczył tu 800 morgów zasiewów. Straty wynoszą wedle obliczenia około 400 tys. złotych.

Nie będzie zmiany podręczników szkolnych. Minister oświaty zarządził, że w nadchodzącym roku szkolnym 1932—33, ze względu na ciężką sytuację gospodarczą, nie należy wprowadzać zmian w używanych dotąd podręcznikach, by nie narażać rodziców uczniów na niepotrzebne wydatki.

Ucieczka od dolara. W ostatnich miesiącach zauważono ucieczkę publiczności polskiej od dolara. Wyraża się ona dwojako. Przedewszystkiem wyzbywają się ludzie dolarów, wracając do złotego, lub niestety, kupując złoto. Dzieje się to przeważnie w chwilach, gdy nadchodzą alarmujące telegramy z Ameryki o planach inflacyjnych.

Ostatnio wielu ludzi zamienia dolarowe wkłady w bankach i kasach na złotowe. Komunalne kasy oszczędności w Małopolsce wykazały ubytek 9 milj. dolarowych wkładów. Przeważnie przemieniono je na wkłady złotowe.

Ferment wśród piastowców. Z dnia na dzień daje się zauważyć wśród piastowców powiększający się ferment i rozkład. Obecna szalona taktyka Witosa wielu już zraziła. Robienie wieców i podżeganie ludzi wobec panującego kryzysu, nie liczenie się z warunkami, w jakich dokonują się przemiany w świecie, perfidna demagogja u komendantów, a kurza ślepota u galwanizowanych sztucznie zwolenników — to wszystko zraża uczciwszych piastowców i otwiera im oczy na okropny spad, po jakim stacza się wdół ta obumierająca partja. Wkrótce będziemy mogli napisać więcej o rozłamach i rozdźwiękach oraz przytoczyć nazwiska — ale niech się to wszystko cokolwiek wykrystalizuje. A proces ten idzie szybko.

O zajścia w Łapanowie. W związku z zajściami w Łapanowie aresztowano 38 osób, przeważnie mieszkańców z okolic Łapanowa, z których 7-miu zwolniono po przesłuchaniu, reszta zaś tj. 29 pozostaje nadal w areszcie śledczym. Przeciw aresztowanym toczą się dochodzenia o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska. Przesłuchanie policjantów rannych w czasie zajść nastąpi po opuszczeniu szpitala.

Słowo Boże.

Ewangelja na Niedzielę VI po Ziel. Świętach.
Ak. 8,1—9.

„Wonczas gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, Jezus, wezwawszy uczniów Swoich rzekł im: „Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy okniei, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich zdaleka przyszli". I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: „Skądże ich będzie mógł kto tu na pustyni nakarmić chlebem?"

I zapytał ich: „Wiele chleba macie?" Oni rzekli: „Siedmioro". I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nich kładli, i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek, i te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się, i zebrali co było zbyło z ułomków, siedm koszów. A było tych co jedli około czterech tysięcy, i rozpuścił ich".

Najmilsi! Czytamy w Ewangelji św., że dwa razy nakarmił P. Jezus w cudowny sposób ludzi chlebem i rybami na pustyni. Pierwszy raz rozmnożył P. Jezus pięć chlebów i dwie ryby i nakarmił więcej niż pięć tysięcy ludzi, a dzisiejsza Ewangelja św. opowiada nam o drugim podobnym cudzie. Wielkie to były cuda, ale i my na podobne dziwne sprawy Boże patrzymy, że Bóg miłościwy karmi miljony ludzi urodzajami ziemi i dla wszystkich wystarcza tych darów Bożych, tylko że ludzie nie umieją, a jeszcze bardziej nie chcą tak się temi darami Bożemi dzielić, aby wszyscy jedli i najedli się.

I to jest ogromne zagadnienie społeczne i polityczne narodów chrześcijańskich i całej ludzkości, aby dobra ziemskie wszystkim ludziom w sprawiedliwej mierze służyły do życia i rozwoju. Nie chcemy bolszewizmu, bo ze swą bezbożnością jest ustrojem najgorszym na świecie, **ale modląc się o chleb powszedni, budujmy ustrój oparty na chrześcijańskiej sprawiedliwości**, jak nas do tego wzywają nasi Najwyżsi Pasterze w Kościele Chrystusowym — Leon XIII i Pius XI.

Szukając zaś wyjścia z dzisiejszych ciężkich czasów i troszcząc się o życie i należyte utrzymanie doczesne, nie zapominajmy o szukaniu naprzód Królestwa Bożego, bo słyszymy w Ewangelji, że P. Jezus tych karmił nawet cudownie, którzy skwapliwie słowa jego słuchali i pokarmu dla dusz swych pragnęli. A słowo Jego i Ciało Jego — oto najdoskonalszy pokarm dla dusz naszych.

Te myśli miejmy na pamięci, gdy prosimy Boga, wołając codziennie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

P. Jezus tam chlebem lud karmił cudownie —
nas karmi Swem słowem i Ciałem podobnie...
Dziękujmy Mu wdzięcznie za te dary Jego,
przyjmując Go godnie do serca swojego. A.

X. W. B.

Nowa ustawa o zgromadzeniach.

W n-rze 48-ym Dz. Ust., z 7-go czerwca poz. 450, ogłoszona została ustawa z dnia 11-go marca 1932 r. o zgromadzeniach.

Nowa ustawa wprowadza przedewszystkiem (art. 1) podział na „zgromadzenia" t. zw. publiczne dla wszystkich dostępne (art. 11), oraz „zebrania", t. j. zgromadzenia niepubliczne członków legalnie istniejących zrzeszeń lub osób znanych osobiście zwołującym lub przewodniczącemu (art. 18). Znaczy to, że ustawą tą zniesione zostały dotychczas bardzo częste zebrania z zaproszeniami, umożliwiające niedopuszczenie osób, które przy-

bywają na zgromadzenie, aby je udaremnić. Dotychczas bojówki rozbijające zebranie musiały się przemycać, co było trudne, albo rażące.

Na zgromadzenie publiczne pod gołem niebem, do których należą także manifestacje i pochody oraz... przejazdy manifestacyjne na wozach i samochodach (art. 2), potrzebne jest zezwolenie władzy administracyjnej na podstawie podania, złożonego na trzy dni naprzód (art. 7). O zgromadzeniu w lokalu należy zawiadomić władzę administracyjną (powiatową lub najbliższy posterunek policji), tak, aby otrzymała zawiadomienie przynajmniej na dwa dni przed zgromadzeniem (art. 6.), podając imię, nazwisko i adres zwołującego, miejsce i czas, cel i program, wskazanie języka, jeżeli to nie jest język polski (art. 8). Ale władza może zakazać odbycia zgromadzenia, jeżeli sprzeciwia się coś tej ustawie lub ustawom karnym, albo jeżeli zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi, podając zakaz z uzasadnieniem do wiadomości zwołującego najpóźniej w przeddzień zgromadzenia (art. 9.).

Przewodniczący zgromadzenia (art. 13) jest odpowiedzialny za porządek, ma prawo usunąć ze zgromadzenia uniemożliwiających obrady, ale gdy ci nie usłuchają, powinien zgromadzenie rozwiązać.

Oprócz tego jest na zgromadzeniu przedstawiciel władzy (art. 15 i 16), który również może rozwiązać zgromadzenie, powołując się na zagrażanie spokojowi czy porządkowi.

Tak zwane zebrania członków zrzeszeń (m. in. stronnictw) lub osób znanych zwołującym i przewodniczącemu (art. 18), co obejmuje nawet zebrania jakiekolwiek w mieszkaniach prywatnych, odbywają się bez zgłoszeń u władzy (art. 19) i nie mogą być na nie delegowani przedstawiciele władzy (art. 20), ale... w razie powzięcia wiadomości, że zebranie przekracza ramy (art. 18), mogą przedstawiciele władzy wkroczyć zawsze i na takie zebrania, celem... sprawdzenia, a w razie stwierdzenia przekroczenia rozwiązać (art. 20 ust. 2), także jeśli uważają, że cel lub przebieg zebrania jest sprzeczny z ustawą karną albo zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu (art. 20 ust. 3).

Również zjazdy (art. 21—23), zależnie od tego czy są zjazdami tylko członków zrzeszeń danych lub osób znanych osobiście, albo czy są szersze, uważane są za zebrania lub zgromadzenia.

Zgromadzenia przedwyborcze (art. 24) w lokalach nie wymagają zgłoszenia osobnego, które jest jednak wymagane dla zgromadzeń pod gołem niebem, natomiast stosują się do nich wszelkie inne przepisy o rozwiązaniu, co daje znowu możność samowoli.

Ustanowione są także kary (art. 25) za przekroczenie przepisów ustawy (m. in. jednak dotyczy to zaburzających spokój, którzy nie opuszczą zebrania, gdy ich do tego wezwie przewodniczący) grzywny do 1.000 zł. lub aresztu do 6 tygodni.

Widzimy, że aczkolwiek ta nowa ustawa jest liberalniejsza, niż dawna, to jednak daje większą pewność, że zgromadzenie nie zostanie rozbite przez warchołów, przekupionych dla celów demagogicznych.

Najważniejsze to, że ten przewodniczy kto urządza zgromadzenie — a dalej, że starostwo może we własnym zakresie ukarać dotkliwie rozbijacza.

Czerwoni kaci.

Pewien inżynier niemiecki niejaki Wilhelm Melchert, który niedawno wrócił do Berlina po kilkuletniej odyssej w północnej Rosji, opowiada swoje wrażenia z pobytu w obozie koncentracyjnym Cziczowska pod Archagielskiem — na łamach jednego z pism. Z piekła tego udało mu się uciec w r. 1931 do Petersburga, skąd dzięki interwencji konsulatu, powrócił do ojczyzny.

M. in. opowiada inż. Melchert wstrząsające szczegóły o męczeńskiej śmierci kapłana polskiego, ks. Konrada Ścieklińskiego — której był naocznym świadkiem. Idzie tu o niezwykły w istocie i wręcz niespotykany dotychczas wypadek zezwierzęcenia bolszewickich katów.

Ks. Ściekliński został aresztowany w marcu 1929 przez G. P. U. w Kijowie, pod zarzutem rzekomego szpiegostwa na rzecz ościennego państwa i skazany na 10 lat zesłania w Cziczowce. Pracuje tam ciężko od rana do nocy kilka tysięcy ludzi, mężczyzn i kobiet, którzy pod dozorem czekistów rąbią, a następnie wloką drzewo z odległych lasów do portu w Archangielsku, skąd towar ten idzie za bezcen zagranicę.

Stary kapłan polski był lubiany przez ogół zesłańców. Znosił on z dziwną pokorą i optymizmem piekło nieszczęśliwego losu. Pod koniec 1930 roku przybył do Archangielska mały parowiec włoski, którego kapitan widząc męki nieszczęśliwych, postanowił ocalić polskiego księdza wraz z czterema jego towarzyszami — zesłańcami. Plan wykonano w ten sposób, że pięciu tych ludzi załadowano między drzewo. Atoli niebawem, po wyjeździe parowca na skutek denuncjacji, łódź motorowa sowiecka „Strzała rewolucji" dogoniła po 6-ciu godzinach parowiec włoski na morzu i zawróciła go do portu. Ponieważ w okolicy znajdował się słynny sowiecki „Małygin", kapitan włoski zrezygnował z ucieczki i zawrócił do portu. Wyładowano drzewo i znaleziono pięciu ukrytych mężczyzn. Postawiono ich natychmiast przed doraźnym sądem, jako oskarżonych o „kontrrewolucyjny spisek". Starego kapłana, ks. Ścieklińskiego uważano za inicjatora ucieczki.

Oskarżonym kazano rozebrać się do koszuli i rozpoczęła się dantejska scena ćwiczenia ich rózgami.

Sędzia Baklanow krzyczał do bitego księdza:

— **„Ty rzymsko-katolicki psi synu, módl się teraz do swoich psich bogów"!**

Plecy i twarz męczonego kapłana poczęły ociekać krwią. Za chwilę z ust jego wypłynął cienki sznurek krwi i potoczył się po długiej, białej brodzie. Należy dodać, że scenie tej przypatrywało się grono zesłańców, których Baklanow uczynił świadkami swego bestjalstwa. Nie dowiedziano się jednak o rzekomym spisku ani słowa. Twarz męczonego kapłana przedstawiała krwawiącą, niekształtną masę. Po pięciu minutach sędzia Baklanow zbliżył się do swej ofiary i odezwał się:

— **„Zapytuję cię po raz ostatni psie, czy wyszczekasz z swych warg choć jedno słowo?"**

Ku przerażeniu oglądającego całą tę scenę, inż. Melcherta, ks. Ściekliński nie powiedział ani słowa. Wargi odmówiły mu posłuszeństwa. Wtedy Baklanow wyciągnął z kieszeni rewolwer i przyłożywszy mu do zakrwawionych ust, dwukrotnie wystrzelił. W mgnieniu sekundy postać obitego starca zachwiała się i ciężko upadła na podłogę. Wśród zebranych odezwało się westchnienie.

— Wyrzućcie tę świnię na dwór — zakomenderował Baklanow. — Kilku zesłańców podniosło zwłoki i wyniosło je z sali.

Popołudniu tego samego dnia, czterej przyjaciele ks. Ścieklińskiego zostali zastrzeleni. Tym razem bez żadnych znęcań. W parę dni potem dopiero kapitan włoskiego parowca otrzymał pozwolenie opuszczenia Archangielska. Spisywano z nim długie protokoły na temat udziału w „spisku".

O tem rozstrzelaniu pięciu ofiar i straszliwem męczeniu niewinnego polskiego kapłana mówiło się długo jeszcze w potajemnych rozmowach między zesłańcami w Cziczowce. Po paru miesiącach świadek wstrząsających tych szczegółów inż. Melchert uciekł szczęśliwie z obozu, unosząc ze sobą krwawą wizję pomordowanych towarzyszy.

Czy mu się to uda?

Inżynier sowiecki Awdiejew wystąpił z fantastycznym projektem zmiany kierunku Golfstromu, celem ocieplenia północnych wybrzeży Syberji.

Golfstrom, przebiegając wzdłuż północnych wybrzeży półwyspu Skandynawskiego dochodzi do wyspy Nowa Ziemia, skąd zepchnięty zostaje przez lodowate prądy, wychodzące z morza Karskiego przez cieśninę Karską. Prądy te odpychają Golfstrom w kierunku Szpicbergu, gdzie następnie życiodajny prąd morski gubi się w bezmiernych obszarach oceanu Lodowatego.

Inż. Awdiejew proponuje zamknąć cieśninę Karską przy pomocy tamy, a wówczas prąd Golfstromu skierowany będzie do północnych wybrzeży Syberji, wskutek czego klimat arktyczny północnej Syberji stanie się klimatem umiarkowanym, co, według planów Awdiejewa, umożliwi rozwój rolnictwa na wielkich bezludnych obszarach Północnej Syberji.

Pomysł inżyniera sowieckiego nie jest nowy. Przed kilku laty prasę całego świata obiegła wiadomość o fantastycznym pomyśle jednego z inżynierów amerykańskich, który projektował wybudować w zatoce Meksykańskiej, gdzie rodzi się Golfstrom, wielką tamę, którąby skręciła bieg Golfstromu i ociepliła wschodnie wybrzeże północnej Ameryki i lodowate pustynie Labradoru. W fantazjach swych inż. amerykański widział palmy kokosowe rosnące na wysokości Nowego Jorku.

Również inż. Awdiejew widzi po uskutecznieniu swego projektu, możliwość uprawy pszenicy i kukurydzy tam, gdzie obecnie rozpościera się tundra syberyjska.

Ze świata.

Zamach na pielgrzymów w Hiszpanji. Na pociąg z pielgrzymami, zdążający do San Sebastian, dokonano bestjalskiego zamachu przez rozkręcenie szyn między stacjami Marsaga i Elgoivar.

Ponieważ w dodatku miejsce to znajduje się na wysokim nasypie, pociąg wjechawszy na rozkręcone szyny, wykoleił się, i spadając wdół, roztrzaskał się w gruzy niemal doszczętnie. Dotychczas wydobyto około 60 osób, pomiędzy któremi czterech zabitych. Reszta odniosła ciężkie rany. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

Jak wykazuje śledztwo, zamach był dziełem świeżo powstałej w San Sebastian komunistycznej organizacji bezbożników.

Katolicy francuscy wobec gabinetu Herriota. Katolicka prasa francuska zachowała dużą rezerwę wobec radykalnego gabinetu Herriot'a. Główny i bezpartyjny organ katolików francuskich „La Croix" zamieszcza artykuł o rządzie Herriot'a pod znamiennym tytułem: „Glissement à droite"? Dziennik z satysfakcją stwierdza, że pomiędzy deklaracją Herriot'a z r. 1924 a ostatnią jest ogromna różnica, zwłaszcza w ustępach deklaracji, dotyczącej Kościoła i praw katolików, zdobytych po wojnie. Nawet w sprawie szkolnej, niezmiernie drażliwej, Herriot poszedł po linji kompromisu z postulatami katolickiemi. „La Croix" z zadowoleniem wita zwrot na prawo Herriot'a, odsunięcie się od socjalistów i zbliżenie się do Tardieu, z którym zaleca ścisłą współpracę.

Sady ukraińskie zniszczone przez gąsienice. Do klęski nieurodzajów, jaka dotknęła w tym roku Ukrainę sowiecką, przybywa nowa plaga.

Całe połacie kraju zostały nawiedzone przez olbrzymie ilości nadmiernie rozmnożonych gąsienic bielinka kapustnika. Gąsienice pożarły liście wszystkich sadów owocowych i warzywnych w okolicy Winnicy, Latyczowa, Żytomierza i Taraszczy.

Bohaterski Polak. Polak Marjan Olewski, który odbył w ukryciu podróż na okręcie „Georges Philippar" był uprzednio mechanikiem na jednym ze szwedzkich parowców, płynącym na Daleki Wschód.

Olewski po wyjściu pewnego dnia na ląd, spóźnił się na okręt. Nie mając pieniędzy na powrotną podróż, tułał się od portu do portu i wreszcie udało mu się w Colombo dostać na pokład „Georges Philippar" bez biletu.

Przyłapany w czasie podróży miał być oddany władzom podczas zatrzymania się okrętu w jednym z najbliższych portów. Tymczasem nastąpiła katastrofa na okręcie.

Olewski zachowywał się po bohatersku. Dla uratowania tonących rzucał się kilkakrotnie do morza, które roiło się od rekinów.

Wraz z towarzyszami niedoli przewieziony został do Dżibuti a stamtąd na pokładzie „General Voiron" przybył do Marsylji, gdzie jako oskarżony o podróż bez biletu, skazany został wczoraj przez trybunał na 8 dni więzienia.

Cholera w Szanghaju. Skutkiem rozkładania się trupów, pozostałych po ostatnich walkach, a dotychczas niepogrzebanych, w Szanghaju wybuchła epidemja cholery. W ciągu trzech ostatnich dni zachorowało 109 osób, z czego 80 zmarło.

Sowiety wychowują młodzież na szpiegów. Ostatnie zarządzenia na terenie Rosji sowieckiej, wydane dla szkół, rzucają nowy snop światła na nastroje panujące wśród społeczeństwa oraz wśród członków GPU, którzy starają się wciągnąć do akcji szpiegowskiej młodzież szkolną już od lat najmłodszych.

Oto w całej Rosji zaprowadzono nowy program zajęć z dłuższemi przerwami, w czasie których dzieci na dany znak wychowawców, uzbrojone w papier i ołówek, wybiegają na miasto i tu starają się dotrzeć do każdej grupy ludzi, podsłuchując, co się mówi i jak się myśli. Po pewnym czasie wracają szybko do szkoły i oddają swoje notatki wychowawcom, którzy znowu jako członkowie G. P. U. piszą dłuższe raporty swoim władzom. Aby mieć jak najpełniejszy obraz nastrojów, GPU. zmusza dzieci do zdawania relacyj ze stosunków w rodzinie, zwłaszcza ze stosunku rodziców do władzy. Jeśli dziecko nie powie prawdy, jest karane na równi z rodzicami.

Ten nowy sposób, tak przeciwny wszelkiej, a zwłaszcza dzisiejszej pedagogji, mówi wiele o historycznym lęku GPU. przed zmorą rewolucji.

Na tle tych zarządzeń wydarzył się w Kijo-

CZYTELNICY,

którzy zalegają z prenumeratą za poprzednie lata, będą mieli obniżoną zaległość przez wpłacenie połowy do dnia 15 lipca 1932. A więc pośpieszcie się.

wie wypadek, nie pozbawiony komizmu. Oto jeden z uczniów, niejaki Słuczewski, podsłuchał, że wśród starszych krąży przysłowie: kto dziś stoi, to w ogonku, kto siedzi, to w G. P. U., a kto leży, to w ziemi". Słysząc to przysłowie w rozmaitej formie, spisał je i przyniósł swemu wychowawcy. W nagrodę został ukarany za powtarzanie „niewłaściwych" wyrażeń.

Za polską szkółkę wysiedlony z majątku. Na odcinku granicznym Olkieniki wysiedlono z Litwy Władysława Okoniewicza z powiatu olyckiego.

Okoniewicz został wysiedlony wraz z żoną, dwiema dorosłemi córkami i 25 letnim synem. Powodem wysiedlenia było, że Okoniewicz w rodzinnym majątku, położonym o 3 klm. od miasteczka Olyki, uruchomił szkółkę polską bez zezwolenia władz i prowadził ją z córkami i synem. W szkółce tej pobierało naukę 40 dzieci polskich.

Przed wysiedleniem Okoniewicz odbył karę 2 mies. więzienia i zapłacił 1000 litów grzywny.

6 miesięcy więzienia za uderzenie króla Alfonsa. Sąd skazał na 6 miesięcy więzienia Hiszpana Gonzalesa Manzanareza, który niedawno uderzył pięścią b. króla Hiszpanji, Alfonsa.

Bovone skazany na śmierć. Kupiec Bovone, który usiłował zamordować Mussoliniego, został skazany na śmierć. Innych sześciu spiskowców dostało po 30 lat więzienia.

Imigracja do Ameryki spadła do minimum. Imigracja do Stanów Zjednoczonych zmalała w ostatnich dwóch latach o 90 procent.

Liczne deportacje niepożądanych cudzoziemców (16.021 w ciągu ostatnich 10 miesięcy) oraz fala dobrowolnych wyjazdów obcokrajowców ze Stanów Zjednoczonych sprawiają, że imigrantów więcej ubywa niż przybywa.

O podobnej sytuacji donoszą z Kanady. Jasnem jest, że anormalne te stosunki wynikają z obecnej sytuacji gospodarczej i katastrofalnego bezrobocia światowego.

Wywłaszczenie b. króla Alfonsa. Rada ministrów wydała rozporządzenie o praktycznem przeprowadzeniu postanowienia kortezów, dotyczącego wywłaszczenia dóbr i majątków b. króla Alfonsa.

Bolszewicki przymus prowadzi do nędzy. Prasa Sowiecka ogłasza dekret Rady Pracy i Obrony, podpisany przez zastępcę prezesa Kujbyszewa, wprowadzający przymusowe ubezpieczenie kolektywów rolnych i indywidualnych gospodarstw wiejskich od klęsk żywiołowych, jak to zboża od gradobicia, bydła od pomoru itp.

Dla gospodarstw t. zw. kułackich stawki podwyższono trzykrotnie, przyczem w wypadku klęski wypłaca się im jedynie połowę premji. Zamożniejsi gospodarze z pośród t. zw. średniaków płacą stawki normalne, a pobierają 85% szacunku w razie klęski.

Kategorje obywateli uprzywilejowanych, jak: weterani, inwalidzi wojenni, kawalerowie orderów, wdowy wojenne, właściciele gospodarstw t. zw. biednoty, gospodarstw nawiedzonych klęskami, osiedli kolonistów lub świeżo osiedlonych koczowników, korzystają z daleko idących ulg.

Polski lotnik, Stanisław Hazner żyje. Przez ośm dni pływał na swym opadniętym na wodę samolocie, aż został uratowany przez przepływający okręt. Polonja amerykańska chce Haznerowi ofiarować nowy samolot, byle tylko podjął próbę lotu z Ameryki do Warszawy.

W Grecji zanosi się na dyktaturę wojskową. Jak się „Un Press" dowiaduje, Venizelos rozczarowany z powodu oporu, na jaki natrafia w kołach wojskowych, zdecydowany jest ustąpić ze stanowiska premjera greckiego. Venizelos zamierza wyjechać za granicę, pozostawiając rząd generałom, którzy w r. 1922 stali na czele zbrojnej rewolucji. Wskazywałoby to na dyktaturę wojskową w Grecji, o której mówi się już oddawna i w której dominującą rolę odegrałby znany gen. Plastiras.

Jak walczyć z kryzysem?

Gdy przystępujemy do budowy domu, to staramy się przedewszystkiem o silne fundamenty. I o ile budowa będzie większa, o tyle uwaga budowniczego skupia się właśnie około fundamentów. Bo czemże byłby choćby najwspanialszy gmach zbudowany na piasku? Kto pod jego dachem czułby się bezpiecznym?

A jednak mimo wysiłków budującego przyjdzie czas, że dom taki po latach wielu dla różnych okoliczności ustępuje miejsca nowej budowli. Nic bowiem na świecie niema trwałego, i nawet tak zwane zabytki podlegają zmianom, choćby przez restaurację z konieczności podjętą. I jak czas i okoliczności działają na zmianę budowli, tak wpływają one również na ułożenie się dóbr materjalnych i moralnych ludzkości lub poszczególnych narodów. A czyż kryzys obecny nie jest spowodowany czasem i okolicznościami wojny? Śmiem twierdzić, że tak jest, i że kryzys jest potomkiem wojny a celem jego przyprowadzenie ludzkości do nowych bratobójczych walk, straszniejszych od wojny światowej. Aby więc uniknąć grożących nam niebezpieczeństw, musimy przystąpić do przebudowy ustroju obecnego, tak co do dóbr materjalnych, jak niemniej moralnych.

Wojna bowiem zniszczyła zasady moralne i poczucie wzajemnej miłości, oraz spowodowała chęć wzbogacenia się rozmaitych paskarzy, żerujących wśród nieszczęśliwej ludzkości na wzór drapieżnych zwierząt i ptaków tuczących się ciałami poległych na polu bitwy. Jedna tylko zachodziła różnica, że zwierzęta pożerały trupy a paskarze żyli krwawicą istot żywych.

A chociaż wojna ustała, to jednak nie zniknęli paskarze i dorobkiewicze wojenni, którzy nie chcieli dostosować się do tego, by i drudzy mogli żyć na wolnej ziemi. Słowem, jednostki, lub niektóre warstwy społeczne same zdemoralizowane, demoralizowały ludzkość. Fałszywi prorocy, obiecujący raj na ziemi swoim zwolennikom, coraz więcej znachodzili naśladowców, a tem samem wyłoniła się rywalizacja w uszczęśliwianiu ludzkości. Rozpoczęto budowę nowego ustroju opartego na zawiści i pysze oraz egoizmie stanowym lub partyjnym, wprowadzając walkę wśród jednej wielkiej rodziny ludzkości, jak również w łonie poszczególnych narodów. Ten stan rzeczy sprzyja potęgowaniu się kryzysu i wymaga skupienia sił do usunięciu zła.

Mamy bowiem kryzys, który daje biedę, nędzę, wzajemną nienawiść, wskutek braku pracy i chleba, a który może spowodować dalsze nieszczęścia, jak zamieszki a nawet wojnę. Dlatego też dokąd czas sprzyja musimy rozpocząć walkę z kryzysem i doprowadzić takową do ostatecznego zwycięstwa. — Jak zacząć?

Wojna światowa rozbiła ludzkość z zasad moralnych, więc przedewszystkiem musimy postarać się o przywrócenie ich w życiu społecznem, zaczynając każdy od siebie. Największem bowiem zwycięstwem jest zwycięzyć samego siebie. I gdybyśmy mogli stworzyć armję moralnie uzbrojoną, któraby liczyła tylko dziesięć procent ludności, to już bylibyśmy na drodze do zwycięstwa! Armja taka, moralnie uzbrojona dałaby daleko większą gwarancję zwycięstwa nad kryzysem, a także nad nieprzyjacielem wewnętrznym i zewnętrznym niż armja uzbrojona w karabiny, kulomioty i bagnety. Moralność bowiem buduje i uszczęśliwia, a wszelka broń materjalna z natury rzeczy służy do niszczenia wszystkiego, co istnieje z woli Boga lub powstało wysiłkiem rąk ludzkich. Ale właśnie chodzi o tę moralność.

Przy moralności potrzeba do zwycięstwa, także pieniędzy. Więc dokąd czas pozwala powinni możni i zamożni sprowadzić kapitały wyniesione zagranicę na ojczystą ziemię i dać braci możność pracy na chleb, a to będzie realnym początkiem walki z kryzysem. Może bowiem nadejść chwila, że skarby wywiezione dostaną się w ręce obcych, podobnie jak dostają się obecnie monety, niegdyś przez właścicieli do ziemi zakopane, może w czasach podobnego kryzysu jaki obecnie przeżywamy, i wśród podobnych okoliczności, na jakie patrzymy. Historja uczy, że tą drogą nie dojdziemy do szczęścia i nie zabezpieczymy skarbów, lecz przyspieszymy raczej ich zniszczenie. Czas nagli, byśmy weszli na właściwą drogę, więc nie zwlekajmy, lecz przez uzbrojenie moralne w stosunku do siebie, a przez pomoc materjalną odnośnie do potrzebujących i cierpiących nędze, starajmy się odnieść zwycięstwo.

T. Pagacz.

Rozszerzajcie pismo katolickie

„LUD KATOLICKI"

i jednajcie mu nowych prenumeratorów.

CZYTELNIKU

czy wpłaciłeś już prenumeratę za I półrocze. Jeżeli nie zrób to zaraz nie zwlekaj. Gazeta jest Ci potrzebniejsza dziś niż w czasie wojny.

WESOŁY KĄCIK.

Pod kościołem.

— Litościwa osobo, choć grosik...

— Taki młody i zdrów człowiek, a żebrze?

— A cóż to osoba by chciała, żebym za grosz zaraz cholery albo tyfusu dostał?

Mole.

Beniek zapytuje ojca:
Tatusiu, czem się żywią mole?
— Jedzą palta, ubrania i tem się żywią.

Podwyżka.

— Znowu zbiłaś mi półmisek! W ten sposób cała twoja pensja miesięczna nie wystarczy na potrącenia za szkody!

— No to niech mi pani podwyższy...

Nikt nie pozna.

Słomiany wdowiec (do siebie): — No, dzięki Bogu, stara już pojechała. Teraz tylko trzeba dobrze schować ślubną obrączkę, zacerować dziury na łokciu i przyszyć sobie urwany guzik do marynarki, a djabeł nie pozna, że jestem żonaty.

Instytut Badania Najnowszej Historji Polski zwraca się z wezwaniem do wszystkich zalegających z opłatą prenumeratorów zbiorowego wydania „Pism-Mów-Rozkazów" Marszałka Piłsudskiego o wpłacenie należnych wydawnictwu rat na konto P. K. O. Nr. 22,902 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 lipca b. r. W razie nieuiszczenia rat przez zalegających z opłatami prenumeratorów — wydawnictwo będzie zmuszone bezzwłocznie po dniu 1 lipca wystąpić przeciwko nim na drogę sądową, co narazi opieszałych prenumeratorów na zbędne i nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do zaległych opłat, koszta sądowe.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny **BOLESŁAW WILK**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł., ćwierć str. 150 zł., ósemka str 75 zł. szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków, ul. Sławkowska 6.